MONITOR

Na Rok Pańſki 1779.
Num: XIV.
Dnia 17. Lutego.

Quos credis fidos effuge tutus eris.
Ovid.

MOSCI PANIE MONITOR.

Tak się mocno w kraiu naſzym rozkrzewiła obłuda, iż rzecz ieſt niebeſpieczna zwierzyć się komu choć naypoufalſzemu ſkrytości iakich. Wſzyſtkie ludzi ſtany, (pròcz naywyżſzych doſtoieńſtw i Stanu Duchownego, w ktorych ta ſzkaradność pomieścić ſię nie może)

O na

na to wſzelką ſwoie łożą ſtaranność, aby gdy potrzeba, potrafiły ſię przyoblec w ſukienkę ſzczerości, noſząc na ſpodzie zwłokę chytrego Lamparta. Stan wynieſionych na iakążkolwiek godność, tę ſzkaradę rowno z godnością urzędu ſwoiego ſzacuie. Stan żołnierſki choć naymocnieyſzy, przecież od ſtrzał tey tak ſtraſzney Larwy tarczą ſię zaſtawić, orężem obronić nie może. Juriſta tyle kropel w wypiſanym nie liczy atramencie, ile dał znakow, że ieſt odtey opętany Larwy. Biegły w ſwey ſztuce Rachmiſtrz, ile numerow w regeſtrach liczy, tyle ſzuka ſposobow, aby mògł kogo oſzukać i zdradzić. Zatopiony w kſięgach Filozof, tyle tylko daie ſposobności wkradnienia ſię w ſerce i rozum temu złodzieiowi, ile razy przerywa ſwe czytanie rozmową z przyiaćielem, lub pròżnowa-

niem. Gospodarz i Ekonomista tyle nie liczy na swym polu zagonow, ile przeminęło w głowie iego myśli zdradliwych. Dworak prawie każdy, za naycelnieyszą ma regułę stanu swego, postępować sobie pięknie i po przyiacielsku z innemi, ale tylko w oczy, gdy zaś oni nie są przytomni, od stop do głowy ich obmòwić, wyśmiać, i wyszydzić. Stan nawet ubogich i rolnikow iako mniey oświecenia i sposobow uchronienia się maiący, równie iest skłonny do zarażenia się tą chorobą. Zaden wiek nie iest od tey zarazy wolny. Młody z wielką chęcią zaczyna się ćwiczyć w tey sztuce. Srzedni już iest dobrze w niey wydoskonalony.

A zgrzybiały, prędzey do Boga modlić się zapomni, niż tego, o co się tak usilnie przez całe życie swoie starał.

Płeć nawet oboia za prawidło dobrego guſtu i mody wzięła ſobie w obcowaniu delikatność, w ſłowach malowaną prawdę, w obietnicach nie rzetelność, w przyiaźni nieſtateczność i zdradę.

Już tu mało gdzie u nas można znaleść ſzczerego, i do tego za czaſem przyidzie, ieżeli WM. Pana mądre temu nie zabiegną ſposoby, iż za sto tyſięcy ledwie iednego ſzczerego doſtanie.

Obłudnych zaś przeciwnie tyle namnoży, iż nie już 30. za ieden ſzeląg, iak w Rzymie za Tytuſa żydow, ale i więcey doſtać będzie można.

Na lepſze ułudzenie zażywaią tego gatunku ludzie wſzelkich powabow i przymilenia; wczym (iakem ſam doznał) płeć biała naſzą naybardziey przewyżſza. Są oni owym ptaſznikom podobni, ktòrzy chcąc biedną ułowić

ptaſzynę, ſtawiaią potrzaſk z wabikiem w środku zamkniętym, obſłaniaią go gałenziami, aby tym lepiey zwiodł ſię ow ptaſzek, ktory na głos wabia przylatuie, ſkacze po ukrytey klateczce, śpiewa, na reście w nią wpada. Stawiaią oni za potrzaſk zdradliwe i nieſzczerze ſerce ſwoie, ażeby tey zdrady nie znać było, okrywaią go gałązkami ſzczerości, wabiem czynią język, ktory fałszywie nieodmienną obiecuiąc przyiaźń, zwodzi biednych i nie znaiących ſię na tym ludzi. Oni bowiem cieſząc ſię, z ſwoim prawdziwym daią ſię ſłyszeć głoſem, na koniec wpadaią w ten nieſzczerości potrzaſk.

Trwałość w tey obłudzie maią za grunt nowo-wymyślony od ſiebie mody, i nigdy tego mienionego ſtroiu zrzucić z ſiebie nie myślą. Com ja tak dobrze uznał w płci naſzey, iż nierozu-

miem, aby płeć biała na większe w tym zasłużyła sobie pochwały u takowych ludzi.

Niżey wyrażone przykłady, spodziewam się, że nakłonią W. M. Pana do łatwego. Pismu moiemu uwierzenia.

Jmć Pan Nieborakiewicz grzeczny młodziec, á moy dobry przyiaciel, potrzykroć obowiązki przyiaźni zrywał z Jmć Panem Oszusto-szczerzeckim, ktory za każdą zdradą tak się umiał wykręcać z winy, iż Jmć Pan Nieborakiewicz, iako lekko-wierny, zawsze na umyśle przekonanym zostawał o iego szczerości. Aż dopioro nie rychło uznał go jawnym nieprzyiacielem swoim.

Tenże Młodzian pierwey ieszcze niżli zabrał przyiaźń z Jmć Panem Oszusto-szczerzeckim, doznał nieszczerości płci białey. Postanowił on był u siebie, w tym stanie życie swoie trawić, w kto-

rymby żadney nie miał znaiomości z płcią białą; albo przynaymniey nie wchodzić z nią w przyiaźń w tym ieſzcze wieku, w ktorym był na ten czas.

Lecz iedno nań miłoſne okiem rzucenie pewney damy, iako Tygryndy na Poliarta, poczęło go pomału przywodzić do przełamania uczynionego poſtanowienia. *Ktòra* potym tak umiała ſwemi wdziękami przyciągnąć go do ſiebie, że ow biedny Młodzian iak żelazo do Magneſu przylgnąwſzy ſercem do niey, zawarł ściſłą przyiaźń. Ale nie długo te chwile miłe mu były, bo ona uraziwſzy ſię o małą bagatelę, umknęła ſwey wzaiemności, przez co wiele wſpomnionemu Nieborakiewiczowi zaſzkodziła.

O toż to są dwa nieſzczerości obrazy żywemi odmalowane farbami.

Dwa prawdziwe źwierciadła, wyſtawuiące przed oczy i wściekłą zaiadłość w zdradzaniu, i łudzącą ſzczerość.

Dwa tak mocne dowody potwierdzaiąc to zdanie, że nieſzczerość ieſt to powietrze złe zarażaiące ludzi; á temu ktoż zabiegać nie zechce?

Poruſz ſię tedy W. M. Pan tą tak znaczną w ludziach klęſką, á zaoſtrzywſzy pióra ſwego przeciw temu tak głównemu Nieprzyiacielowi, racz pozoſtałą ieſzcze cząſteczkę ludzi ſzczerych, oraz i mnie od tego oſwobodzić nieſzczęścia, który pragnę bydź na zawſze.

W. M. Pana

Nayniżſzym ſługą

Poćściwowicz.